CEIRIM





CEIRIM

AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA"

CEIRIM

DWUTYGODNIK MŁODYCH

TOM I.

5695

KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA



Ceirim

pismo młodych ruchu agudat hanoar haiwri - akiba



kraków
lwów
warszawa

1.

Ijar 5694

Maj — 1934

cena egz. 30 gr.

z księgi skauta
o Keren Kajemet Leizrael:

Administracja: Kraków, ul. Dietla L. 107. P. K. O. Kraków Nr. 414.421. Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie. Redaktor odpow. Juljusz Löffelholz. Drukarnia Pospieszna A. Lehrhafta w Krakowie



Przypowieść.

I rzekł Achab do Nabota:

— Odstąp mi twe winnice, a przysporzą mi one wiele dobra albowiem o piędź od granic mego domu leżą; a ja winnicę bogatszą odkupnego ci oddam, jeśli zaś pieniędzy zażądasz, odpowiednią ilość srebrników dostaniesz.

Odrzekł Nabot Achabowi:

— Ustrzedz mnie Boże mój od grzechu, abym o j c ó w m y c h p o l a o d w i e c z n e w ręce o b c y c h sprzedał.

(מלכים א׳, ב״א, ב–ג)

Wniosek założenia Keren Kajemet Leizrael.

(Wyimki)

Schapira zwraca się do Kongresu:

Jako członek Kongresu Bazylejskiego wnoszę szczegółowy wniosek pod punkt B. rozdział III. porządku dziennego. Przed kilku jeszcze laty zrodziła się we mnie poniższa myśl i w swoim czasie zwróciłem się telegraficznie do Zjazdu delegatów w Katowicach. Sprawa przedstawia się następująco:

Wyobraźmy sobie, że ojcowie nasi, udając się na tułaczkę, przekazali pewną sumę — choćby minimalną — dla przyszłych pokoleń; moglibyśmy teraz uzyskać za nią wielkie obszary ziemi. To, czego nie dokonali nasi przodkowie, winniśmy my uczynić dla sibie i dla przyszłych pokoleń.

Zachodzi ednak obawa, że w wypadku, gdy suma ta będzie miała jedynie charakter s p a d k u, użycie jej minie się z postawionym celem. Zadaniem właśnie poniżej podanego wniosku jest uprzedzić i — o ile możności — zapobiedz temu niebezpieczeństwu.

Należy zbierać u wszystkich Żydów na swiecie fundusze — o ile tylko konstytucja danego kraju nato pozwala — tak u biednych, jak i u bogatych, bez jakiejkolwiek różnicy, w formie datków stałych i czasowych, celem stworzenia ogólnego funduszu żydowskiego,

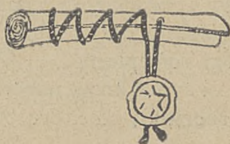
dwie trzecie tego funduszu posłużą za fundusz zakupna ziemi dla Żydów, pozostałą zaś część poświęcić należy na strzeżenie zakupionej ziemi, wstępne prace, lub też na inne ogólne, równie ważne cele żydowskie,

nie wolno nigdy odstąpić zakupionej ziem,i ani też odsprzedać prywatnym osobom, wolno jedynie wydzierżawić ją, najwyżej jednak na przeciąg 49 lat, na podstawie specjalnego statutu, który zostanie przedłożony,

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

zmiany w uchwałach zajść mogą jedynie na podstawie plebiscytu ludowego, za zgodą dwóch trzecich możliwych głosów.

Wniesiony przez prf. H. Szapirę na I. Kongresie w Bazylei w r. 1897.



Ten, który śnił.

(HERMAN SCHAPIRA, PROJEKTODAWCA K. K. L.)

Gmach nasz rośnie. Spracowane a wytrwałe, ofiarne a bezimiene, drogie nam dłonie, dokładają cegłę po cegle do wielkiej budowy.

Mury wznoszą się powoli, ale pewnie, coraz wyżej, chmur sięgają.

Ułatwioną mamy pracę. Przychodzimy budować, gdy ściany już się spiętrzyły wysoko gdy plan już wytyczony. Wiemy, jak budować.

Byli jednak tacy, którzy położyli kamień węgielny pod nasz gmach — którzy kładli podwaliny pod nasze szczytne dzieło.

Byli — minęli.

Choć śmierć wydarła nam tych nielicznych, choć położya kres ich czynowi — żyją nadal w naszej pamięci i potęgują w nas twórczą energję i wolę do czynu.

* * *

Jednym z takich bojowników był Herman Szapira.

Urodził się w r. 1840, pochodził z Litwy.

Młodość spędził — podobnie, jak wielu działaczy narodowych — burzliwie. Rozpoczął swą naukę od Sza's (Miszna), poprzez More Nebuchim — w 9-tym roku życia — a zakończył swe studja na matematyce. Już wówczas odznaczał się niebywałą inteligencją, wybitnemi zdolnościami i niecodzienną energją.

Pęd ku nauce pchnął go do Niemiec, do Heidelbergu. Tam w siedzibie prastarej kultury i nauki dzierzgał Szapira swe wizje. Tkał je na kanwie wyobraźni, czekając sposobną chwilę, w której wydobędzie na światło dzienne i wskaże narodowi.

Bojownik nietylko marzy, patrząc oczyma duszy na to, czego inni nie dojrzą — bojownik przedewszystkiem walczy o realizację myśli, która zabłysa w nim. Mocarnemi dłońmi usuwa przeszkody, wprowadzając w życie to, o czem śni.

Schapira swą działalnością publicystyczną na łamach „Hamelicu" (tygodnika hebrajskiego, wychodzącego w Odessie) wpływał na ruch chibbat-sjonski i rzucał płody swej bogatej inicjatywy społeczeństwu żydowskiemu.

Śnił czarowny sen o wyzwolonej Erec, o uniwersytecie — ośrodku duchowym, tęsknił za krajem — schronieniem dla tułaczego narodu.

Przewidział, że tylko wspólnemi siłami zdoła naród uwolnić się od przekleństwa wieków, ciążącego nad nim.

„Ten, kto obowiązuje (do czynu wyzwoleńczego) jedynie naszych bogaczy, błądzi ; ten, kto obowiązuje naszą inteligencję osobno, osobno naszą ortodoksję, osobno lud, osobno błądzących, osobno przewodników narodu — błądzi zaślepiony ! — Wszyscy jesteśmy winni za rozlewaną przed naszemi oczyma krew narodu, za shańbioną naszą cześć, za brzęczące srebrniki, za które odstąpiliśmy od naszej tory

i wiary — i dlatego obowiązek pokuty na nas wszystkich ciąży”, — Pisze Schapira w „Hamelicu”. Nawołuje do jedności, przestrzega przed zarysowującemi się już wówczas dążnościami irredenty w łonie organizacji Chibbat-Sjon.

Jednakże cała jego działalność, bądźto publicystyczna, bądźteż organizatorska, była może wstępem — jakże szczytnym ! — do ogromnego czynu, którym uwieńczył swą długoletnią pracę. Powstała w nim myśl stworzenia Żydowskiego Funduszu Narodowego.

* * *

Pierwszy Kongres Sjonistyczny w Bazylei. —

Powstał Schapira i, niby olbrzym-siewca rzucił w glebę rozśpiewanych serc ziarno-ideę stworzenia Keren Kajemet Leizrael.

Zwięźle i treściwie przedstawił swój projekt. Burzliwymi oklaskami odpowiedział Kongres na pozornie suche słowa inicjatora. Jednogłośnie przeszedł wniosek Schapiry. Realizację odłożono do przyszłego Kongresu.

Zmarł w r. 1898, w Lag ba'Omer.

Ostatni swój artykuł (ukazał się już po jego śmierci) podpisuje: „Więzień Sjonu, dzień w dzień modlący się o zasługę oglądania przybytku wiedzy i nauki i pracy, jaki stanie w Erec Izrael.”

Do ostatniej chwili śnił.

* * *

Dopiero w r. 1901 Kongres uchwalił powołać do życia Keren Kajemet Leizrael..

Czy aby na podatny grunt pad siew ?

Dzisiaj praca wre, Jutro świetlane stoi przed nami.

Podołamy !

Artykuł do gazetki ściennej z okazji III. próby skautowej.

Keren Kajemet Leizrael.

Trzydzieści lat upynęło od chwili, gdy jedna z najżywotniejszych, najgłówniejszych instytucyj narodu żydowskiego rozpoczęła swą działalność.

Trzydzieści lat — to długi okres w życiu człowieka, dla narodu jednak jest drobnym ułamkiem jego wiekowej historji, mgnieniem oka. Jak wielkie przeto zadanie spełnił K. K. L. w tym, tak krótkim — szczególnie dla narodu żydowskiego — okresie. Epokowe znaczenie mają dla nas jego poczynania i kroki, nawet w świetle historji Żyda tułacza. Po kilkunastuwiekowym golusie, oderwani od życiodajnej gleby *wracamy do ziemi ojczystej.*

Niezwykły to fakt na arenie historycznej. Naród od 2000 lat tułający się, mimoto jednak nie zanikający, wraca do swej ojczyzny, by odrodzić swego ducha narodowego, snuć dalej wątek historyczny proroczych wizji Jezajasza, by samostanowić o sobie. Niedouwierzenia jako wizja, realny jako czyn i dokonywująca się rzeczywistość.

Twórcą idei utworzenia Żydowskiego Funduszu Narodowego był prof. Herman Schapira. Projekt jego przedłożony na I. Kongresie Sjonistycznym w Bazylei polegał na utworzeniu Funduszu Narodowego z dobrowolnych datków, złożonych przez Żydów całego świata. Dwie trzecie tegoż funduszu poświęci się na wykupno ziemi palestyńskiej, zaś pozostała trzecia zarezerwowana będzie na fundusz żelazny. Wykupionej ziemi nie wolno odsprzedawać prywatnym ludziom; można ją jedynie wydzierżawić. Należało nabywać ziemie głównie pod uprawę. W mieście — jedynie pod budynki publiczne.

Projekt, przyjęty na plenarnem posiedzeniu Kongresu oddano pod rozpatrzenie specjalnej komisji, która go miała przedłożyć na następnym Kongresie. Jednak dopiero w cztery lata później (grudzień 1901), na V. Kongresie Sjonistycznym zajęto się żywo sprawą Ż. F. N., w następstwie czego zatwierdzono wniosek Schapiry. Na tymże Kongresie ustalono statut, który objął wszystkie wspomniane warunki i w ten sposób zalegalizowano K. K. L. jako instytucję narodową, podległą Organizacji Sjonistycznej.

Rozpoczęła się praca realizacyjna. Wstępne kroki poczyniono, należało urzeczywistnić pierwszy punkt programu. W ciągu sześciu lat a więc do roku 1907 zdołał K. K. L. zebrać konieczny do rozpoczęcia praktycznej pracy fundusz. Nie odrazu przystąpiono do dzieła. Rezerwowano siły na chwilę, gdy rząd turecki wyda tylekroć przyobiecany *Charter*, czyli pozwolenie na oficjalną kolonizację Palestyny przez Żydów. Z czasem stało się jednak jasne, że Turcja Charteru nigdy nie wyda. Postanowiono więc rozpocząć mimoto pracę, by przynajmniej ugruntować swe stanowisko w Erec przez nabycie ziemi; spodziewano się zresztą, że intensywna, nielicząca się z przeszkodami kolonizacja żydowska przyczyni się do wydania Charteru. I powodowany tą myślą, przystąpił K. K. L. do pracy.

Wstępna działalność K. K. L. przypada na lata 1907—8. Odrazu jednak staje K. K. L. przed zawiłymi problemami, wynikającymi z niejasnego ułożenia statutu. Na Keren Kajemet, jako pierwszą i jedyną instytucję Organizacji Sjonistycznej nałożono zadanie zbyt szerokie i zbyt trudne do ogarnięcia. Braków jednak narazie nie usunięto, co więcej, zakres działania KKL. zwiększa się coraz bardziej do roku 1914. Również kwestją zagospodarowania kolonizatora musi się Fundusz Narodowy zająć. Dochodziło czasem z tego powodu do paradoksalnych, w gruncie rzeczy niebezpiecznych dla rozwoju jiszuwu, wypadków, że ziemię narodową oddawano w dzierżawę Arabom, ze względu na

brak chętnych kolonizatorów żydowskich, niezasobnych w konieczne środki celem zagospodarowania się na otrzymanych gruntach.

Tymczasem ster pracy kolonizatorskiej obejmuje dr. A. Ruppin, doświadczony ekonomista i socjolog. Stan, jaki zastał w jiszuwie palestyńskim określił krótko: Zacofanie i przestarzałe formy kolonizatorskie. Żądał odmłodzenia sił. Kongres przychylił się dojego żądań. Znowu jednak nie wszystko ułożyło się według jego przewidywań. Pracy przybywało, kolonje narastały, jedna po drugiej, a Keren Kajemet Leizrael miał deficyty. W tym też czasie przystąpiono do zaszczepienia Lasu Herzlowskiego w Ben Szemen i Huldzie.

Jest to pamiętny okres pierwszych poważniejszych zmagań o Kibusz Awoda, pracę żydowską na żydowskiej ziemi. Keren Kajemet nie pozostaje w tyle i w wielkiej mierze dzięki niemu coraz szersze kręgi społeczeństwa uznają tę zasadę.

Wybuchła wojna światowa, która pogorszyła znacznie sytuację Żydów w Palestynie. Praca w kolonjach ustaje, nadomiar złego szarańcza niszczy wszystkie plony tak, że jiszuw staje przed widmem głodu. W takiej właśnie chwili urządza Keren Kajemet wielką akcję zbiórkową i całą uwagę kieruje na odwadnianie, nawadnianie i zalesienie.

Wojna minęła; K. K. L. przystępuje do nowej pracy ze zdwojonymi wysiłkami. Nadanie deklaracji Balfour'a wymagało nowego programu pracy, nowych sił.

W r. 1920 wyłoniło Dyrektorjum Keren Kajemetu komisję, mającą na celu zbadanie malarycznego obszaru obszaru Emek Izreel. Dzisiaj jest on perłą jiszuwu palestyńskiego, symbolem odrodzenia kultury rolniczej w narodzie. Czyn ten jest zwiastunem nowej fazy, w jaką wstępuje K. K. L.

W tymże roku ustala się też ostatecznie na Konferencji Londyńskiej rolę Keren Kajemetu. Oznacza się ściśle granice działalności Funduszu. Od tego czasu zadaniem Żydowskiego Funduszu Narodowego jest tylko wyzwolenie ziemi, pierwsze zabiegi meljoracyjne i zalesienie.

Kolonizację i zagospodarowanie ziemi przejmuje powstały wówczas Keren Hajesod.

W okresie 1920—1934 nabywa Keren Kajemet większe połaci ziemi jak Emek Haszaron, Akko, i i. Dzisiaj stan posiadania Ż. F. N. wynosi 323.000 dunamów ziemi.

* * *

Sucho przedstawia się historjaK. K. L. Fakty, cyfry, daty. Jednak pod tą zewnętrzną powłoką mało mówiących liczb kryje się cały ogrom poświęcenia, nadludzkich wysiłków, cichego, „anonimowego" bohaterstwa. Każda cyfra, każda data tchnie zgnilizną osuszanych błot ożywczą wonią nawodnionych piasków.

Energji i wysiłków wymaga wszystko w Erec.

Z zeszytu sprawnościowego do III. próby skautowej— dział K. K. L.

Kilka dat z historji K. K. L.

1897 — I. Kongres Sjonistyczny w Bazylei — prof. H. Schapira rzuca śmiały projekt stworzenia Żydowskiego Funduszu Narodowego.

1901 — V. Kongres definitywnie postanawia utworzyć Keren Kajemet Leizrael.

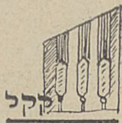
1907—8 K. K. L. zapoczątkowuje swą praktyczną pracę osiedleńczą zakupnem ziemi pod farmę Daganja i Kineret.

1920 — Zwrot w działalności Keren Kajemetu. Rola K. K. L. ograniczona do zakupna ziemi, meljoracji i zalesienia.

1924 — Emek Jezreel wyzwolony!

1929 — Emek Akko, jako odpowiedź na rozruchy sierpniowe w rękach żydowskich.

1934 — K. K. L. skupia w swych rękach 323.000 dunamów ziemi uprawnej i miejskiej.



Do pracy więc!

— Mówimy o obowiązkach, nawołujemy do ich wypełniania. Słusznie, my skauci zobowiązani jesteśmy do dokładności przy wykonywaniu podjętych obowiązków. Nie wolno zwlekać, odkładać bo „czas ucieka, a pracy wiele.” Winniśmy nietylko podkreślać naszą powinność na pogadankach, czy w rozmowach — lecz i w praktyce musimy wykazać chęć do pracy.

— Keren Kajemet oczekuje od nas swego „spełnienia”. Musimy dowieść, że wszelkie obowiązki każdego Żyda nietylko nas interesują, lecz osobiście dotyczą; i my współdziałamy, biorąc na siebie część odpowiedzialności za całość wspólnej pracy. Jak dojżali do obowiązków ludzie, zbieramy się z młodzieńczą werwą i zapałem do spełnienia naszych zadań wobec Żydowskiego Funduszu.

— Najlepszym sposobem stałej, nieprzerwanej akcji zbiórkowej na K. K. L. jest samoopodatkowanie każdego, narodowo myślącego Żyda, t. zw. Haaracha acmit. Tak zaznaczamy niefilantropijny charakter akcji pieniężnej dla Ż. F. N. Nie składamy datków dobroczynnych na wyzwolenie ziemi — to jest nasz obowiązek.

— Od każdego wymagamy odpowiedniego stosunku do akcji

K. K. L. Każdy z nas bierze na siebie odpowiedzialności za powodzenie tejże akcji. My jednak jesteśmy gromadą, żyjącą wspólnie, dokonywującą wspólnego czynu. Pluton, czy kwuca —to zwarte społeczeństwa, działające wspólnym wysiłkiem. Wspólny wysiłek żąda wspólnej odpowiedzialności. Tę bierze na siebie kwuca, wypełniając znaczkami K. K. L. książeczki Trumati. Nagrodą za pracę będzie świadomość wspólnego wysiłku.

— Spójżcie dokoła! Jak wielkie są masy nieuświadomionych Żydów, zatraconych w swym krótkowzrocznym egoiźmie. Nie widzą, nie chcą widzieć, że niebezpieczeństwo wisi już nad ich karkami, jak miecz damoklesowy. Idzcie, powiedzcie im: Błędną drogą kroczycie, wasza pewność jest złudna. Dziś, jutro traficie na przepaść, która nieuchronnie na was czeka. My musimy im drogę wskazać, ocalić od niechybnej zguby. Wyjaśnić im ich stosunek do własnego narodu, do jego instytucyj i obowiązków przez nie nakładanych. Słowo rzucić w tłum, by przejrzał i zrozumiał. Środkiem do tego jest propaganda

Nasza pieśń mówi :

הבו לבנים! אין פנאי לעמוד אף רגא!

— stała, nieprzerwana, przekonywująca.

— Pamiętajmy o tem — naród czeka i ziemia czeka !

Z pogadanki plutonowej w dniu akcji na Keren Kajemet Leizrael.



Pamiętaj

— o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na Twych „nieznanych żołnierzy" w walce o piędź bagnistej ziemi!

— o trudach, jakie znoszą nasi pionierzy — synowie dla matki-ziemi!

— błotach Szaronu, Jezreelu, osuszonych przez Żydowski Fundusz Narodowy!

— o Twych obowiązkach!

Nie zwlekaj!

AWIGDOR HAMEIRI.

Ofiara krwi.

Jeśli promyk choćby został wam z synajskich wspomnień,
jeśli cień przeszłości żyje jeszcze —
dajcie go na ołtarz Boga w miłości ogromnej.

O, nie było jeszcze skiby tak strasznie spragnionej,
żaden kraj za wodą tak nie wołał,
jak ta ziemia za krwią woła, naszą krwią czerwoną.

Nie modlitwy, bracia, trzeba, nie tęsknoty mętnej,
nie rozpaczy, westchnień, ani szlochu —
lecz czerwonej krwi, co płynie z serca, żył i tętnic.

Pragnie ziemia, woła ziemia : jeszcze, jeszcze, jeszcze,
czy widzicie moczary i skały ?
nie chcą rodzić, zanim krew nie spłynie na nie deszczem.

Naszą krew, co świętą stała się u stóp Syńaju,
bezczeszczoną w długich, mrocznych wiekach —
lejcie ją, jak nawóz ciepły, w skiby tego kraju.

Wtedy czystym kraj się stanie, czyści wy będziecie,
każda gruda ziemi śpiewać będzie :
szczęsna jestem, dumna jestem z wiernych moich dzieci.

Jeśli promyk choćby został wam z synajskich wspomniń,
jeśli cień przeszłości żyje jeszcze —
dajcież go na ołtarz Boga w miłości ogromnej.

Złudy?...

Pięknie było na wieczorynce. Dobrze nam wspólnie spędzać te chwile. Z piersi wyrywa się pieśń.... — Chciałoby się zawtórować krzykiem :

— Hej, bracia, pięknie jest nasze życie !

Wryły mi się w pamięć dwa żywe obrazy. Zamknąłem w nie bieg naszej historji odwiecznej.

Zapomniałem, że się nasza biedna scena trzęsie w posadach... Podążyłem myślą za niemi.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Przeszłość powstała, rozwarły się groby . Gromada wygnańców

przyszła nad rzeki Babilonu. Wyschłe ich twarze, ciała przygarbione pod jarzmem okrutnego losu. Ręce, przed się wysunięte, błąkają się bez celu. Rozwieszone harfy na wierzbach. Wplotło się w struny wierzbne listowie i zda się, chyliły się wierzby w kabłąk ku ziemi, ciężarem pieśni zamilkłych zmożone.

A Edomczycy zwycięzcy śpiewać rozkażą wygnańcom : — Z pieśni śpiewajcie Sjonu! — Jakże-ż śpiewać, gdy struny ich dusz rwą się i plączą i jęczą ?... Przeklęty, kto może uderzyć w hymny na obczyźnie ! — Niechże prawica ma uschnie, miałbym Cię Jeruzalem zapomniał ! — A wody Babilonu płyną, płyną, płyną w dal bezkresną. Powoli się toczą fale, powolne, jak dni golusowe. Oto się słońce ku zachodowi stacza, ostatnie śląc blaski... Mrok nadciąga bezdenny, noc rozpościera swe skrzydła. Ciemny, upiorny jest golus.

Czy słyszysz, jak Cię wzywają zatęchłe uliczki ghetta ? Słyszysz chrapliwe rzężenie duszonych wśród ciasnych murów ? Ściany ich wiążą wysokie na obcej, nieznanej ziemi. Nie wkradnie się promyk światła do trupich ruder żydowskich......

Rwie się dusza żydowska do światła i do wolności. Rozkruszyć, roztrzaskać mury i wstrzymaćwody Babilonu. Tęskni dusza żydowska za słońcem nad własną ziemią judejską. —

— — — Ziemi i słońca ! — woła wygnaniec i ręce krwawi o głazy.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Hejże ! Młodych idzie gromada. Młodzi torują ścieżki. Hejże ! Padają młoty na skały w zgodnymrytmie. Dłonie i młoty — wieczne zawarły przymierze. Młodzi zorali ugory, lasy zaszczepili na piaskach. Ziemię wydarli bagnom. „Nita ejcim al haslaim !" Słyszę symfonję pracy, (Prężą się mięśnie mocarne, kruszą się masy złud, — prawica dzierży młot !)

Do pracy ! Do pracy !

A ziemia, oto jej słowa : Wyschłam przez lat dwa tysiące, czerwonym pokryłam się piaskiem. Słońce zżarło me soki, spalił mnie chamsin swym biczem ognistym. Wzywałam was, tesknilam za muskularnem ramieniem — kiedvż sie turja wzniesie ? Zdało się daremnie wzywam was : — wróćcie i zbudźcie mnie ! Skamieniały złociste pola i w kamień się ścięły. Wyschły me wody, miodem pojone — lecz wróciliście, synowie !

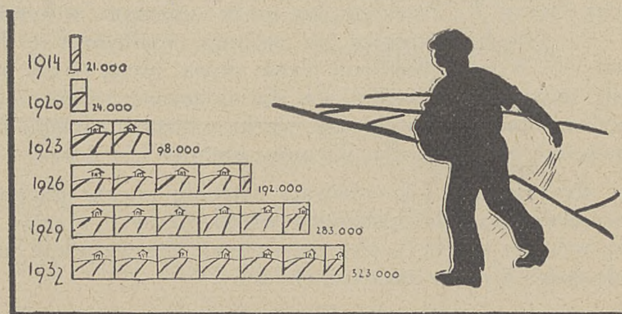
Tak brzmiał zew wolnej ziemi.

— —

Gdy zaśpiewaliśmy wspólnym rytmem, zdawało się, że białoniebieska puszka uśmiecha się do mnie.

Pragnę ziemi, ziemi. Muszę w mej codzienej pracy wyciągnąć wnioski.

Statystyki rosną.



Z jasno oświetlonego kąta wystrzelają ku nam proste linje wykresu, kryjąc w sobie tajemnicę tworzenia. To szuwary osuszonych mokradeł wydłużyły się w prostą, — nieledwie matematyczną, — statystyki, to gruboziarniste piachy nadmorskich wydm usypały się w równe prostokąty.

A nad wszystkiem czarna, prostotą tchnąca sylwetka siewcy.

Sieje — zbierze plony.

Młoty kują.

Wwiercają się świdry, ryją skały, by rozchwiać posady świata szalonym hukiem wybuchającego dynamitu.

To Atlit — choć z drzewa, tektury, czy kitu.

Biją w niebo wieżyce maszyn — ramion. Podnoszą wagony i stawiają ostrożnie, niczem porcelanowe zabawki, na stalowe szyny w dal biegnące. Żórawie skrzypią, świdry jęczą, dynamo sapie z trudem.

A młoty uderzają z rozmachem.

Bijemy szosy.

Mapa - rozczarowanie.

Zielono-brunatny masyw spogląda ku namdrwiąco. Zmarszczki — fałdy ziemi ironicznie zaciśnięte.

Powód ? To czerwone blaski, śmiesznie małe gdzieś nad mo-

rzem, Jezreel i nieznacznie Galil. Posiadłości żydowskie. Olbrzymie połaci ziemi nietknięte nogą żydowskiego osadnika.

Zrozumiałem. Mała jest Palestyna — kilkakroć mniejsza jest Erec Izrael.

Rozczarowany ? Nie, chętny pracy opuściłem wystawę.

Oglądałem wystawę gdudu III. — kącik Keren Kajemet Leizrael.

List z Erec.

אל כל צעירי התנועה

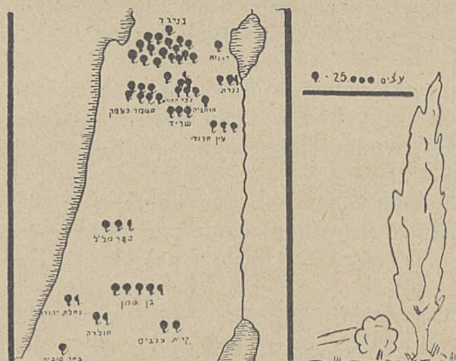
שלום!

Piszę do was o tej porze roku, która uśmiecha się swem promiennem słońcem, rozpiera Wam piersi wonią przenikliwą budzącej się od nowa przyrody i wstrzymuje Wam oddech swem potężnem tchnieniem.

Rozumiem Waszą radość. Znam te chwile, gdy jasne promienie słoneczne wdzierają się w osowiałą szarzyznę golusu. I ja cieszę się z Wami. I mnie ona jest bliska.

Wiosna nadeszła. Ruszasz pewnie w pole, tarzasz się po zielonych łąkach i we mchu lasów odwiecznych. Słuchasz pogadanki a drzewa szumią, szumią. Owiewa Cię balsamiczna woń żywiczna.

Czy wiecie, że u nas, w Erec krajobraz jest zupełnie pozbawiony



ciemnych konturów lasów ? Gdzieniegdzie spotkasz tylko skarłowaciałe, smutnie obwisłe drzewka, lub wycięte karczowiska. Te ostatnie, to ślady wojny. Nie uchroniły się nieliczne gaje i lasy przed

żelazem granatów i kartaczy. Wszystkie padły zniszczone.

Wiecie chyba, że niegdyś Palestyna obfitowała w lasy. Cedry Libanonu jeszcze dzisiaj opowiadają o zamierzchłych czasach. Wygnanie jednak, brak troskliwej ręki odbiły się na drzewostanie Palestyny. Miejsce zielonych cyprysów zajęły malaryczne bagna, coraz głębiej wdzierają się piasczyste usypiska Jehudy. Brak oporu ze strony rozłożystych korzeni drzew pozwala im wędrować i zasypywać, niszcząc, urodzajną glebę.

Nie wolno w takim wypadku dłużej zwlekać, należy przedsięwziąć kroki obronne. Niezmiernie ważną rolę spełnia tu eukaliptus, nazwany przez Arabów „drzewem żydowskiem", ze względu na to, że Żydzi przeszczepili go do kraju. Oprócz pożytecznego eukaliptusu zadomowił się w Erec potężny dąb, rozłożysty buk i dumny cyprys. Liczba ich sięga dzisiaj, po kilkudziesięciu latach wytężonej pracy 700 miljonów drzew.

Główne zasługi położył na tem polu Keren Kajemet Leisrael, który pewną część swych dochodów poświęcił na zalesienie kraju. Wystarczy wspomnieć las Herzla, zaszczepiony i pielęgnowany na koszt Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Na drodze Jerozolima — Jaffa między farmą Ben Szemen, a kolonją Hulda rozpościera się dzisiaj gęsty las imienia zmarłego Wodza. W r. 1904 stworzono fundusz zalesienia Erec — w tymże samym roku zmarł Herzl. W dowód wdzięczności wystawił Mu naród żywy pomnik. okazały, wspaniały : Las Jego imienia.

Dzisiaj Las Herzla sowicie się opłaca, dochody ze sprzedaży jego owoców i płodów przewyższają znacznie koszta utrzymania i pielęgnacji.

Czy znacie dyplom, otrzymywany, przy złożeniu pewnej sumy pieniężnej na zakupno drzewka w lesie Herzla, lub Balfour'a ? Chyba tak. Wisi przecież w każdym naszym lokalu. Tak zbiera K. K. L. na zalesienie kraju.

Jednak wszystko wymaga pracy, nieprzerwanej, wytrwałej pracy. Nic nam łatwo nie przychodzi. Z trudem zdobywamy piędź za piędzią, malaryczną nawet ziemię. Niespożytej energji wymaga od nas każdy cal ziemi palestyńskiej.

Z każdym jednak calem bliżej jesteśmy celu.

Wam, młodym przypomnieć chciałem o obowiązku. Nie wolno zapomnieć, że od Was zależy kraju i nasz los.

Josejf.

Na wycieczce do lasu Herzla, luty — marzec 1934.



A. SZTAJNMAN.

Samotny wędrowiec

Błądzę samotny wśród pól Emek Jezreel.

Miłe są chwile spędzone samotnie wśród płowych łanów. Stokroć zaś piękniejsze są one na łonie ojczyzny.

Z biciem serca wspominam dziecięcą trwogę na polach chłopskich. Byłem małym chłopcem, a psy były wielkie. Zjawia mi się to w pamięci, gdy stąpam samotny po polach Jezreelu.

Wiele kibuców i osiedli jest w Emeku, w ich stronę kierowałem swe kroki — wszystkie były mi drogie. Ejn-Charod, twierdza myśli o wielkim, rolniczym kibucu, sąsiadujący znią Tel-Josejf, dorównujący jej liczbą ogorzałych młodzieńców, kierujących pługiem, Kwucat Hagiw'a, rozłożona na przeciwległem wzgórzu, Kfar Jechezkiel, osiedle robotnicze, Kfar Jeladim, kolonja dzieci-sierót, pracujących przy orce, trudniących się hodowlą i zajmujących się zarazem nauką i kolista Nahalal, aż po Nagingad, najmłodszą z kolonji, gnieżdżącą się na ostrym występie skalnym — wszystkie były mi bliskie, wszyskie lubiłem.

We wszystkich, wszystkich, czy na wzgórzu czy też na nizinach widziałem nowe życie, wykwitające na bezbrzeżnych polach Erec.

Pod wieczór w Emeku. Ostatni rolnicy wracają konno, czy na mulicach, czy też wozami do swych baraków kolonijnych. Sam zostaję z zapadającą ciemnością. Zwracam do jednego z jeźdźców :

— Towarzyszu, czy niebezpieczeństwo nie czyha na wędrowca o późnej godzinie ?

— Bez obawy, towarzyszu — odpowiada mi głos pełen siły i pewności — wokoło jedynie żydowska ziemia.

Zdala dochodzi mnie jeszcze ów pewny głos :

— Towarzyszu, zapamiętaj ten werset : Nie trwóż, nie lękaj się sługo mój, Jakóbie !

Ulubiony mój werset, głęboko wyryty w mem sercu jeszcze z czasów „chederu". Dzisiaj dopiero teraz nabrałeś życia i świeżości. Prawdą się stałeś w mych ustach.

Nie trwóż, nie lękaj się, sługo mój Jakóbie, na polach Jezreelu.

Upłynęło kilka chwil, niebo się rozjaśniło. Ukazał się księżyc, mój brat i wierny towarzysz, księżyc ojczysty, który niegdyś rzucał swą poświatę na mych bohaterskich ojców i proroków prawdy.

Wzniosłem wzrok ku wyżynom i przytuliłem się do mego srebrzystego współtowarzysza.

I znowu nie byłem sam. Bo usta moje szeptały do świetlistego posłańca : — Moje-ś ty, światło wyżyn, ja zaś twój,oboje kroczymy wśród łanów Emeku, moje-ś ty, albowiem moja jest ziemia spracowana Jezreelu, którą dotykają me nogi.

Czytałem — spodobało mi się — wpisałem.

Było to w roku 1914...

Krwawa pożoga ogarnęła świat. Paliła, niszczyła — nic się przed nią nie ostało. świat rzucał się w drgawkach śmiertelnych, pluł krwią jak suchotnik.

Szał ogarnął ludzkość. Człowiek za gardziel chwytał swojego „bliźniego”, dusił i wył z radości wielkiej.

Burza nie ominęła również Palestyny. Olbrzym turecki ruszył się z posad, siejąc strach i nienawiść. Ością w gardle stanął mu Żyd, tworzący z zapałem, lecz nie w bezładzie. Przybito pieczęcie, — wyrok nieodwołalny zapadł na jiszuw żydowski. Rozpoczęły się zmagania bohaterów żydowskich z barbarzyńcą we fezie.

Bezwład ogarnął szeregi narodowe, przywódców nie ominął Zastygła praca w bezruchu. Nieliczni tylko otrząsnęli się z ogólnej depresji, wyrwali się z zastoju. Sokami żywotnemi wypełnili od nowa zwątlałe ścięgna, otuchę wlali w serca zwątpiałych.

Między nimi był Usyszkin, a raczej na ich czele. Niezłomność jego podsycała zarzewie obrony. Za stu działał, tysiące budził. Żelazny charakter dokonywał cudów.

Słowem żywem przekonywał.

Słowem pisanem otuchy dodawał.

Czynami wskazywał drogę strupieszałym szeregom.

„W bolach się rodzi trzecia Judea, wolna władczyni” — pisze w odezwie do ostatnich w Erec.

Posłuchajmy dalej :

NA STRAŻY.

Pustynia po krańce ziemi. Suną po niej szeregi tułacze, w dziesiątki tysięcy, w setki tysięcy — na wschód, północ, południe.

Bezsilni, obolali, głodni, z symbolem hańby wieczystej na czole, dniem i nocą suną bezszelestnie. Bez słowa, bez skargi szukają spoczynku, tęsknią za wzrokiem litociwym i pocieszeniem — nicość dokoło.

Mijają się wędrowcy, rzucają na siebie wzrok pałający i dalej suną... To nasi męczennicy. Serca nasze z nimi współczują, boleją gdy oni krwią broczą. Chlebem naszym ich nakarmimy, nagość ich ciała okryjemy i pójdą w swoją stronę...

Mały, górzysty kraj, odległy, nikły. Tam niedobitki, opuszczeni samotni — oderwani od świata całego.

U wrót nowej budowli postawiono strażników, baczą na głazy pierwszych podwalin. Wicher gwałtowny targa nimi — stoją niewzruszeni na straży. Znikąd pomocy, zgnilizna toczy od wewnątrz zbrakło jadła i narzędzi obrony, głód nadciąga, a oni stoją niewzruszeni na strarzy. Miecz szaleje, trwoga śmiertelna kły szczerzy, lek-

komyślni rzucają się w wir walki i otchłań polityki — oni stoją niewzruszeni na straży.

To nasi bohaterzy, pokłony im bić będziemy, do nich zatęsknimy... Buntownicy — męczennicy tworzą naszą ponurą teraźniejszość, buntownicy — bohaterzy wykuwają przyszłość świetlistą.

„O Usyszkinie" — w siedemdziesięciolecie Męża Stali — fragment pogadanki kwucowej.

Wyzwólmy Bejt-Szan!

Pogrążeni w pracy codziennej często nie możemy się oderwać od spraw najbliżej nas stojących. Absorbuje nas troska o wychowanie młodych, o związanie ich z żydostwem, o shebraizowanie ruchu, o zapobieżenie asymilacji, o napięcie woli do czynu pionierskiego. Myśli wśród nas nurtujące przytłacza groźna sytuacja polityczna w Palestynie, katastrofalny stan żydostwa w Niemczech, coraz groźniejsze położenie Żydów w krajach świata. Często codzienna praca i troski wysuwają się naprzód przed podstawowe faktory sjonizmu i pozwalają zapomnieć, że bez nich zatraca się sens całej pracy naszej.

Żydostwo całego świata przeprowadza obecnie akcję na rzecz Kfar Usyszkin. Celem jej, zdobycie nadzwyczajnym wysiłkiem — obok normalnych dochodów KKL. — poważniejszych funduszów, dla umożliwienia zakupna większego kompleksu gruntów. W południowo-wschodniej części Emek Izreel, w okolicy Bejt-Szan czeka wyzwolenia pas ziemi, który łączy Emek Izreel z kolonjami w Emek Hajardejn. Zwartość posiadłoci żydowskich od morza śródziemnego do Jordanu w takim ważnym pasie jak Emek, który jest bramą wiodącą z Syrji do Egiptu, ma dla jiszuwu ogromne znaczenie gospodarcze a zarazem polityczne i strategiczne. Jeszcze do dziś dnia zagrożone są wschodnie kolonje Emeku, napadami ze strony wiosek arabskich, położonych na wschód od Bejt - Szan. W szczególności narażone są odosobnione kolonje nad Jordanem i Kineretem, które przez wyzwolenie nowych połaci ziemi zwiążą się z całym jiszuwem Emeku w jedną gospodarczą i strategiczną całość. W tym kompleksie znajdują się też Tel - Or, stacja Rutenberga, od której bezpieczeństwa zależy w dużej mierze rozwój przemysłu.

Nasz ruch zobowiązał się zebrać w ramach akcji na Kfar Usyszkin 1000 Ł. P. oprócz zwyczajnych dochodów na K. K. L.

Zwróciliśmy się do wszystkich gniazd o opodatkowanie każdego członka jednorazową kwotą, o przeprowadzenie specjalnie temu celowi poświęconych imprez, o aktywny i ofiarny udział wszystkich

w pracach KKL. wśród społeczeństwa. Niechże we wzmożonym wysiłku, w podwójnej ofiarności każdego z nas, znajdzie swój wyraz umiłowanie ziemi i w chwili, gdy rząd mandatowy coraz większe kłody rzuca nam pod nogi, okażemy, że jesteśmy gotowi budować nasz kraj nawet w najcięższych warunkach i nic nas nie zdoła powstrzymać.

Sekretarjat Naczelny Agudat Hanoar Haiwri „Akiba"
Kraków, w grudniu 1933.

„Diwrej Akiba", 11 tebet 5694.



Posłowie.

I oto leży przed Wami nasze nowe „Ceirim". Lśnią białe karty uśmiechają się literki. Wzrok Wasz przebiega kolumnę za kolumną kartka goni kartkę, litery padają w oczy, łączą się w słowa, słowa — w myśli i... — oto już ostatnia kartka.

— Jesteśmy młodzi — mówi nam ostatnie „Ceirim" i zwraca się do wszystkich młodych z wezwaniem do pracy. Wskazuje Wam te ogromne pola do czynu, dotychczas nie zorane... — Na Waszych barkach spoczywa odpowiedzialność za orkę... Jesteście oraczami. Rzuciliśmy zew : Ziemi, ziemi — wyzwolić ją, oto nasze zadanie.

— Jesteśmy młodzi — mówi ostatnie „Ceirim" i zwraca się do wszystkich naszych młodych, do wszystkich Ceirim. Pamiętajcie, że to n a s z a gazetka. My musimy się o nią starać, my musimy o niej myśleć, my musimy z n i ą myśleć.

Pamiętajcie — bo czekamy !

Od Redakcji.

Pieśń budowniczych

Znoście cegły murarze!
Ni chwili do stracenia!
Budowniczowie na straże!
W znój idźcie bez wytchnienia!
Pną się w serc naszych pożarze
ściany — na pokolenia!
Pieśni się z piersi rwą, hymn kraju odbudowy:
Prysnęła przeszłość, rozwiała się, jak cień.
A każda cegła szepcze, że gmach stanie gotowy —
że nowa zabłyśnie jutrznia, wolności głosząc dzień
W znój! W trud! — Budowniczowie!
Wspólny woła zew!
Wtórujmy pieśń w budowie,
w czynu uderzmy śpiew!

(Tłumaczenie do tekstu na odwrocie)





הבו לבנים!
אין פנאי לעמוד אף רגע!
בנו הבנאים!
אל פחד ואל יגע!
קיר על קיר נרים,
לקראת מכשול ופגע!
כלנו נשיר המנון בנין ארצנו
במקום אתמול – יש לנו מחר.
ובעד כל קיר בהנף בנינגו
עתיד עמנו – לנו שכר.
הבו, הבו לבנים,
כפר מושב וקרת.
שירו זמר הבונים,
שיר בנין ומרץ!